

Od pewnego czasu Wojtek nie potrafił pojąć, dlaczego los dzieci na świecie musi być taki okrutny. Szczególnie w Azji i w Afryce. Rozpłakał się po lekturze *NO LOGO* i przez tydzień potem nie wychodził z domu. Zaczął uważnie śledzić doniesienia zagraniczne i politykę wielkich firm. Solidaryzował się z akcją przeciwko firmie Nike *Just Don't Do It* i z innymi też. Dużo się solidaryzował, ale czuł, że to za mało. Chciał zrobić coś więcej, lecz nie wiedział co. Miał znajomych w Greenpeace i wiedział, że jeśli inne organizację działają podobnie, to można sobie od razu darować. Człowiek, żeby na serio zainteresować się losem innego człowieka, musi najpierw sam odnaleźć się w swoim świecie, a kiedy to już się stanie, los innych ludzi naturalnie interesuje go mniej. Wojtek czuł, że jest wyjątkiem od tej reguły, ale wyjątkiem ją potwierdzającym. Ludzie dążą do własnego szczęścia. To oczywiste. Nie może być inaczej. Więc jak można pomóc chińskim dzieciom pracującym w fabrykach? Przecież pragniemy mieć fajne buty za rozsądną cenę, najlepiej uznanej firmy, której pozytywny przekaz reklamowy nam odpowiada. Wojtek nie wiedział, jak pogodzić te sprzeczności. Codziennie wchodził na pajacyk.pl, ale przecież to mało. Odkąd dowiedział się o istnieniu gry freerice.com, przez miesiąc był od niej uzależniony. Gra ta polega na tym, że za każde prawidłowo odgadnięte znaczenie angielskiego słowa spośród czterech podanych możliwości, dwadzieścia ziarenek ryżu jest przekazywanych na cele charytatywne. Tylko jak wielu ludzi musiałoby w nią ciągle grać, żeby nakarmić wszystkich głodnych? I dlaczego firmy sponsorujące nie mogą tak po prostu rozdawać ryżu? Angielski jednak nie był jego mocną stroną i musiał

często pomagać sobie słownikiem. To go nie zniechęcało. Wręcz przeciwnie. Miał nadzieję, że dzięki temu w końcu nauczy się angielskiego. Tylko wciąż to było za mało. Tym bardziej, że czuł, że nawet gdyby poświęcił całe swoje dalsze życie pomaganiu dzieciom i tak niewiele mógłby zdziałać. Sześć miliardów ludzi i ciągle rodzą się nowi. I on jeden. No, może było jeszcze kilku mu podobnych, ale wciąż. Połowa światowego bogactwa jest w rękach dwóch procent ludzkości. Dlaczego po prostu nie mogą się nim podzielić? Nie wiedział. To znaczy wiedział, że wolą zachować je dla siebie. Ale nie mógł tego zrozumieć. Dlaczego? Dlaczego? Dlaczego? Czy oni nie rozumieją, co to jest cierpienie? Przecież każdy z nas go doświadczył. Nie wiedzą, jak wygląda sytuacja w Chinach? Przecież mówią o tym w telewizji. Gdzie więc leży problem? Czyżby w nas? Czyżby w samym środku nas samych? Czyżbyśmy byli gorsi, niż myślimy? Mając takie możliwości, nie robimy prawie nic. Wojtek to czuł i nie potrafił znaleźć żadnego wytłumaczenia. Nic dziwnego, że często poruszał ten problem w rozmowach ze znajomymi. Zgadzała się z nim, ale wciąż dostrzegał w nich tę obojętność. Nie pojedą do Chin walczyć z wyzyskiem. On zresztą też nie. To przygnębiało go najbardziej.

– Słyszałeś, że za około sto dwadzieścia pięć tysięcy lat płeć męska ma przestać istnieć?

Zapytuje Eligiusz swego przyjaciela.

– Taa. To jedna z tych ciekawostek umieszczanych w dziale deser na gazecie-pe-el i powtarzanych namiętnie przez postkatolickich felietonistów w rodzaju Wojciecha Wencła.

– No tak, ale nie cieszy cię myśl, że za sto dwadzieścia pięć tysięcy lat nie będzie istniał żaden Wojciech Wencel?